Za ktÃ³rÄ… walczyÄ‡ chcesz

by Stokrot

Category: Haikyu/ãƒ•ã,¤ã,-ãƒ¥ãƒ¼
Language: Polish
Characters: Kentarou K., Koshi S.
Status: Completed
Published: 2016-04-11 23:30:15
Updated: 2016-04-11 23:30:15
Packaged: 2016-04-27 19:37:50
Rating: T
Chapters: 1
Words: 1,737
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Przegrana boli najbardziej, kiedy daÅ,eÅ› z siebie wszystko. Ale jeszcze bardziej od przeciwnika potrafi zraniÄ‡ wÅ,asna druÅ¼yna. Co moÅ¼e zdziaÅ,aÄ‡ dobra rada rywala,kiedy we wÅ,asnym zespole nie doczekasz siÄ™ dobrego sÅ,owa? A innymi sÅ,owy - tekst z gatunku: "Stokrot zobaczyÅ,a szczegÃ³Å, w anime i napisaÅ,a fika" ;).

Za ktÃ³rÄ… walczyÄ‡ chcesz

**Za ktÃ³rÄ… walczyÄ‡ chcesz**

ZwiaÅ,. Po poraÅ¼ce z gimnazjum Uwamushi zwyczajnie uciekÅ, do Å,azienki jak skoÅ„czona baba, nie chcÄ…c, by ktokolwiek z druÅ¼yny byÅ, Å›wiadkiem jego Å¼aÅ,osnej reakcji, i teraz staÅ, zgiÄ™ty wpÃ³Å, nad umywalkÄ…, trzÄ™sÄ…c siÄ™ ze zÅ,oÅ›ci i krztuszÄ…c od pÅ,aczu.

Przegrali. Jak mogli przegraÄ‡? PrzecieÅ¼, do ciÄ™Å¼kiej cholery, daÅ, z siebie wszystkoâ€¦ walczyÅ, do upadÅ,egoâ€¦ wbijaÅ, piÅ,kÄ™ za piÅ,kÄ™ na stronÄ™ przeciwnikaâ€¦ To byÅ,a bitwaâ€¦ Nie, nie, bitwa â€“ wojna!, w ktÃ³rej liczyÅ,a siÄ™ jedynie wygrana, a on byÅ, gotÃ³w wyszarpaÄ‡ jÄ… choÄ‡by zÄ™bami, nie zwaÅ¼ajÄ…c na nic i na nikogo. Czemu wiÄ™c? Czemu, kurwa, mu siÄ™ nie udaÅ,oâ€¦? Dlaczego popeÅ,niaÅ, cholerny bÅ,Ä…d za bÅ,Ä™dem, za kaÅ¼dym razem czujÄ…c na sobie peÅ,ne politowania spojrzenia tych, co ponoÄ‡ stali po tej samej stronie?

ZgrzytnÄ…Å, zÄ™bami. Nie chciaÅ, pieprzonej litoÅ›ci. Nie chciaÅ, ich parszywego pocieszenia. Tylko najlepsi mieli prawo staÄ‡ na boiskuâ€¦ wiedziaÅ, o tym dobrze. CzyÅ¼by, kurwa, jednak nic nie byÅ, wartâ€¦?

Z caÅ,ej siÅ,y rÄ…bnÄ…Å, piÄ™Å›ciÄ… w Å,azienkowe kafelki, raz, a potem kolejny. BÃ³l z obitych kostek przeszyÅ, caÅ,e przedramiÄ™, promieniujÄ…c aÅ¼ do Å,okcia, ale Kentarou miaÅ, to gdzieÅ›. ByÅ, w takim stanie, Å¼e najchÄ™tniej rozwaliÅ,by w pizdu caÅ,e to miejsceâ€¦

- Na twoim miejscu bym tak nie robiÅ‚. Jeszcze chwila i zÅ‚amiesz sobie rÄ™kÄ™â€¦

Kyotani Kentarou zamarÅ‚. Jasna cholera! Jeszcze tylko tego brakowaÅ‚o, by go ktoÅ› przyÅ‚apaÅ‚. I to w najbardziej upokarzajÄ…cym momencieâ€¦

- NaprawdÄ™, szkoda by byÅ‚o, gdyby ktoÅ› z twoimi moÅ¼liwoÅ›ciami zrobiÅ‚ sobie krzywdÄ™. Nie uwaÅ¼asz?

Szlag. PrzeklÄ™ty natrÄ™t ani myÅ›laÅ‚ sobie pÃ³jÅ›Ä‡. Przeciwnie, podszedÅ‚ bliÅ¼ej. Kyotani instynktownie napiÄ…Å‚ ramiona, rÃ³wnoczeÅ›nie zerkajÄ…c ukradkiem w bok.

DostrzegÅ‚ znajomy szaroniebieski dres â€“ Uwamushi, do diabÅ‚a! - i krew siÄ™ w nim zagotowaÅ‚a. Jak on Å›miaÅ‚! Jak on Å›miaÅ‚ prawiÄ‡ mu moraÅ‚yâ€¦ Jak on Å›miaÅ‚ patrzeÄ‡ na niego z gÃ³ryâ€¦ Jak on Å›miaÅ‚ litowaÄ‡ siÄ™ nad nimâ€¦!

Oczy Kentarou przesÅ‚oniÅ‚a czerwona mgÅ‚a â€“ i, nie baczÄ…c na ewentualne konsekwencje, rzuciÅ‚ siÄ™ na nieznajomego chÅ‚opaka z piÄ™Å›ciami, gotÃ³w Å‚amaÄ‡ nosy, rozbijaÄ‡ Å‚uki brwiowe i przestawiaÄ‡ szczÄ™ki. JakieÅ¼ byÅ‚o wiÄ™c jego zdziwienie, gdy napotkaÅ‚ opÃ³r. Gracz Uwamushi uchyliÅ‚ siÄ™ przed pierwszym ciosem, przedramieniem zablokowaÅ‚ drugi, po czym pewnie zÅ‚apaÅ‚ Kyotaniego za nadgarstki. Palce miaÅ‚ szczupÅ‚e, a dÅ‚onie wÄ…skie, jednak chwyt byÅ‚ zaskakujÄ…co silny. Kentarou odruchowo przestaÅ‚ siÄ™ miotaÄ‡.

- Spokojnie â€“ odezwaÅ‚ siÄ™ Å‚agodnym tonem jego przeciwnik. MiaÅ‚ miÅ‚y gÅ‚os, z gatunku tych, ktÃ³re zazwyczaj doprowadzaÅ‚y Kyotaniego do szaÅ‚u. Nie znosiÅ‚, gdy traktowano go z gÃ³ry â€“ ale tym razem nie miaÅ‚ takiego wraÅ¼enia. WbiÅ‚ wzrok w podÅ‚ogÄ™, oddychajÄ…c gÅ‚Ä™boko.

- Masz prawo byÄ‡ wÅ›ciekÅ‚y â€“ ciÄ…gnÄ…Å‚ tymczasem chÅ‚opak â€“ ale nie funduj sobie przy tym kontuzji, dobra? Niefajnie jest nie mÃ³c graÄ‡â€¦ zwÅ‚aszcza jeÅ›li bardzo by siÄ™ chciaÅ‚o.

PoruszyÅ‚ nieznacznie rÄ™kÄ… â€“ i dopiero wtedy Kentarou zauwaÅ¼yÅ‚, Å¼e za lewy przegub trzymajÄ… go tylko cztery palce. PiÄ…ty â€“ najmniejszy â€“ byÅ‚ zabandaÅ¼owany i tkwiÅ‚ w szynie.

- Wybity â€“ skomentowaÅ‚ nieznajomy. â€“ Dwa tygodnie leczenia i miesiÄ…c przerwy w grze. Blok nie jest mojÄ… mocnÄ… stronÄ….

PuÅ›ciÅ‚ nadgarstki Kyotaniego, ktÃ³ry zaraz odwrÃ³ciÅ‚ siÄ™ na piÄ™cie, wbijajÄ…c zaciÅ›niÄ™te piÄ™Å›ci w kieszenie bluzy. Nie chciaÅ‚, Å¼eby tamten patrzyÅ‚ dÅ‚uÅ¼ej na jego upokorzenieâ€¦ i wÅ‚aÅ›ciwie nic nie staÅ‚o na przeszkodzie, Å¼eby zwyczajnie sobie pÃ³jÅ›Ä‡. Tyle Å¼e to rÃ³wnaÅ‚oby siÄ™ przyznaniu do poraÅ¼ki â€“ a on juÅ¼ raz dzisiaj uciekÅ‚, cholera by to wziÄ™Å‚aâ€¦

- O co ci, kurwa, chodzi, koleÅ›? â€“ warknÄ…Å‚ przez zÄ™by. â€“ Nie powinieneÅ› czasem Å›wiÄ™towaÄ‡? CieszyÄ‡ siÄ™, Å¼e zmiaÅ¼dÅ¼yliÅ›cie cholernych sÅ‚abeuszy?

- Czemu miaÅ‚bym? â€“ Zawodnik Uwamushi wydawaÅ‚ siÄ™ autentycznie

zdziwiony. â€“ PoraÅ¼ka przeciwnika to Å¼aden powÃ³d do radoÅ›ci. Poza tymâ€¦ wcale nie uwaÅ¼am, Å¼e jesteÅ›cie sÅ‚abi.

- Taaa, kurwa, jasne! â€“ Kentarou wykrzywiÅ‚ usta w gniewnym grymasie, choÄ‡ rozmÃ³wca i tak nie mÃ³gÅ‚ widzieÄ‡ jego twarzy. â€“ Nie wciskaj mi kitu! MoÅ¼e jeszcze powiesz, Å¼e Å¼aÅ‚ujesz, Å¼e z nami wygraliÅ›cie, co?

- To nie tak. â€“ ChÅ‚opak z wybitym palcem westchnÄ…Å‚ cicho. â€“ OczywiÅ›cie, cieszÄ™ siÄ™ z wygranej, aleâ€¦ tak sobie myÅ›lÄ™, Å¼e trzeba umieÄ‡ doceniÄ‡ druÅ¼ynÄ™ po drugiej stronie siatki. Wieszâ€¦ z Å‚awki sporo widaÄ‡. I wydaje mi siÄ™, Å¼e staÄ‡ was na wiele. Ciebie teÅ¼. A moÅ¼e nawet ciebie przede wszystkim.

Kentarou zacisnÄ…Å‚ szczÄ™ki. Akurat. GÃ³wno prawda! Co z tego, Å¼e podobno miaÅ‚ cholerny potencjaÅ‚â€¦ Co z tego, Å¼e byÅ‚ gotÃ³w zostawiÄ‡ na boisku serce, duszÄ™ i hektolitry potu, skoro i tak to nie wystarczaÅ‚o, a jego tak zwani koledzy z druÅ¼yny i tak traktowali go zwykle jak pieprzone, cuchnÄ…ce, zgniÅ‚e jajoâ€¦?!

- Masz Å›wietne warunki, nie to co ja â€“ kontynuowaÅ‚ tymczasem tamten. â€“ Wystarczy, Å¼e popracujesz nad technikÄ…. WÅ‚aÅ›ciwieâ€¦ - zaÅ›miaÅ‚ siÄ™, jakby trochÄ™ zmieszany â€“ WÅ‚aÅ›ciwie nawet trochÄ™ siÄ™ cieszÄ™, Å¼e nie musiaÅ‚em dzisiaj graÄ‡â€¦

- PojebaÅ‚o ciÄ™?! â€“ ryknÄ…Å‚ Kyotani, nim zdoÅ‚aÅ‚ siÄ™ powstrzymaÄ‡. Sam nie wiedzÄ…c kiedy, znalazÅ‚ siÄ™ o krok od rozmÃ³wcy, zaciskajÄ…c dÅ‚onie na poÅ‚ach jego bluzy. â€“ Pieprzysz jak potÅ‚uczony o potencjale i warunkach, a potem sam chcesz uciekaÄ‡? Tyâ€¦ ty cholerny kretynie! Nie wolno siÄ™ poddawaÄ‡! PÃ³ki piÅ‚ka nie spadnie na boisko, kaÅ¼dy moÅ¼e walczyÄ‡!
KaÅ¼dyâ€¦

UrwaÅ‚ raptownie, uciekajÄ…c spojrzeniem. KaÅ¼dyâ€¦ wiÄ™c dlaczego, do ciÄ™Å¼kiej cholery, nie on? Czemu odmawiano mu tego, czego przecieÅ¼ pragnÄ…Å‚ bardziej niÅ¼ ktokolwiek inny? Czemu jego zaangaÅ¼owanie nic nie dawaÅ‚o? Czemu, kurwa, nikogo nie obchodziÅ‚o? DoceniaÄ‡ przeciwnika? Co za skoÅ„czona bzdura! Na tym pojebanym Å›wiecie nikt nikogo nie doceniaÅ‚! I w tej pieprzonej druÅ¼ynie teÅ¼ nieâ€¦

SzczupÅ‚a dÅ‚oÅ„ â€“ ta bez bandaÅ¼a i szyny â€“ spoczÄ™Å‚a stanowczym gestem na jego ramieniu.

- Dlatego wÅ‚aÅ›nie â€“ oznajmiÅ‚ chÅ‚opak gÅ‚osem, w ktÃ³rym nagle zadÅºwiÄ™czaÅ‚a stal â€“ uwaÅ¼am, Å¼e jesteÅ› silny. Wierzysz w wygranÄ… bez wzglÄ™du na wszystko.

Kentarou drgnÄ…Å‚ â€“ ale nie daÅ‚ siÄ™ porwaÄ‡ chwilowemu uczuciu entuzjazmu.

- Oni majÄ… to gdzieÅ› â€“ burknÄ…Å‚ gorzko. â€“ Nic nie rozumiejÄ…â€¦ NajchÄ™tniej w ogÃ³le pozbyliby siÄ™ problemuâ€¦

- Czy to coÅ› zmienia? â€“ zapytaÅ‚ trzeÅºwo jego rozmÃ³wca. â€“ OdpuÅ›cisz tylko z tego powodu?

- Nigdy! â€“ Kyotani szarpnÄ…Å‚ gÅ‚owÄ…. Kontuzjowany gracz Uwamushi mocniej uÅ›cisnÄ…Å‚ jego ramiÄ™.

- W takim razie trzymaj siÄ™ swoich racji. JeÅ›li sÄ… druÅ¼ynÄ…, za ktÃ³rÄ… chcesz walczyÄ‡, pokaÅ¼ im to! PokaÅ¼, Å¼e macie wspÃ³lny cel! Przekonaj ich, Å¼e mogÄ… na tobie polegaÄ‡!

Kentarou skrzywiÅ‚ siÄ™. Choleraâ€¦! SkÅ‚amaÅ‚by, mÃ³wiÄ…c, Å¼e te sÅ‚owa do niego nie przemawiaÅ‚y, aleâ€¦

- Mam wierzyÄ‡, Å¼e to doceniÄ…? â€“ burknÄ…Å‚ przez zaciÅ›niÄ™te zÄ™by.

- Nawet jeÅ›li nie, przynajmniej ty bÄ™dziesz miaÅ‚ Å›wiadomoÅ›Ä‡, Å¼e zrobiÅ‚eÅ› wszystko, co w twojej mocy. Prawda?

Kyotani zmarszczyÅ‚ brwi. MusiaÅ‚ dopiero poukÅ‚adaÄ‡ sobie wszystko, co usÅ‚yszaÅ‚â€¦

- A jeÅ›liâ€¦ znÃ³w przegramy?

- CÃ³Å¼â€¦ Nie bÄ™dÄ™ Å›ciemniaÅ‚, Å¼e to Å‚atwe â€“ przyznaÅ‚ chÅ‚opak. â€“ KaÅ¼dy byÅ‚by wÅ›ciekÅ‚y i przybity. Aleâ€¦ nie lepiej, no wiesz, wziÄ…Ä‡ siÄ™ w garÅ›Ä‡? I przerobiÄ‡ to w siÅ‚Ä™, Å¼eby walczyÄ‡ dalej? To chyba sensowniejsze niÅ¼ Å‚amanie sobie palcÃ³w na kafelkach, nie?

Kentarou zastanowiÅ‚ siÄ™ szybko. MiaÅ‚ poczucie, Å¼e to zbyt proste, zbyt naiwne, zbyt piÄ™kne, by mogÅ‚o byÄ‡ prawdziwe â€“ a jednak jakoÅ› nie potrafiÅ‚ wykrzyczeÄ‡ tego prosto w oczy tej dobrodusznej ciuÄ‡mie o maÅ›lanych paluchach. ByÄ‡ moÅ¼e takÅ¼e dlatego, Å¼e rzeczone paluchy wciÄ…Å¼ Å›ciskaÅ‚y jego bark z siÅ‚Ä… bez maÅ‚a imadÅ‚a.

- Poza tym â€“ spokojny, pewny gÅ‚os wdarÅ‚ siÄ™ nagle w myÅ›li Kyotaniego â€“ to, Å¼e przegraÅ‚eÅ›, wcale nie znaczy, Å¼e jesteÅ› sÅ‚aby. Tylko Å¼e przeciwnik byÅ‚ silniejszy.

SÅ‚yszÄ…c to, Kentarou mrugnÄ…Å‚ w zaskoczeniu raz i drugi â€“ po czym prychnÄ…Å‚ Å›miechem godnym wygÅ‚odniaÅ‚ej hieny.

- JesteÅ› popieprzony â€“ oznajmiÅ‚ z przekonaniem. â€“ Co za palant urzÄ…dza kÄ…cik dobrych rad dla przeciwnika?

- PotraktujÄ™ to jak komplement. â€“ Gracz Uwamushi rÃ³wnieÅ¼ siÄ™ zaÅ›miaÅ‚. Kyotani przewrÃ³ciÅ‚ oczyma.

- Jeszcze tego poÅ¼aÅ‚ujesz â€“ poczuÅ‚ siÄ™ w obowiÄ…zku zapewniÄ‡, zerkajÄ…c na rozmÃ³wcÄ™ spode Å‚ba. â€“ Zobaczysz, kurwa, nastÄ™pnym razem skopiÄ™ ci tyÅ‚ek. Tobie i caÅ‚ej twojej druÅ¼ynie.

- W takim razie juÅ¼ siÄ™ nie mogÄ™ doczekaÄ‡ â€“ odparÅ‚ tamten tonem, w ktÃ³rym sÅ‚ychaÄ‡ byÅ‚o wyzwanie. â€“ ChociaÅ¼â€¦ nie byÅ‚bym taki pewien kto kogoâ€¦ skopie.

Kentarou wyszczerzyÅ‚ zÄ™by w wilczym uÅ›miechu. Z jakiegoÅ› powodu brzmiaÅ‚o toâ€¦ obiecujÄ…co? Nawet jeÅ›li byÅ‚y to tylko czcze przechwaÅ‚ki.

- Do nastÄ™pnego zatem. â€“ ChÅ‚opak klepnÄ…Å‚ go w ramiÄ™, aÅ¼ zabolaÅ‚o, i nie dajÄ…c mu szansy na odpowiedÅº, ruszyÅ‚ ku wyjÅ›ciu z Å‚azienki. Kyotani odprowadziÅ‚ go wzrokiem do drzwi â€“ ot, niepozorny cherlak z burymi wÅ‚osami â€“ i wtedy dopiero dotarÅ‚o do

niego, Å¼e nie spytaÅ‚ nieznajomego o imiÄ™, a i twarzy zanadto siÄ™ nie przyglÄ…daÅ‚. Nie miaÅ‚o to jednak znaczenia. PodskÃ³rnie czuÅ‚, Å¼e rzeczywiÅ›cie jeszcze siÄ™ kiedyÅ› spotkajÄ… â€“ a instynkt jeszcze nigdy go nie myliÅ‚.

Wyprostowaå‚ siÄ™ i przeciÄ…gnÄ…Å‚, poruszajÄ…c na prÃ³bÄ™ obtÅ‚uczonymi palcami. JuÅ¼ go Å›wierzbiÅ‚y do przebijania piÅ‚ek.

ZapowiadaÅ‚a siÄ™ niezÅ‚a zabawa.

* * *

><p><em>3 lata pÃ³Åºniej<em>

Kyotani Kentarou zakrÄ™ciÅ‚ kran nad umywalkÄ…, napiwszy siÄ™ wody. Ostatni mecz byÅ‚ diabelnie wymagajÄ…cy, a jego wynik daleki od oczekiwaÅ„ i, mÃ³wiÄ…c wprost, przyprawiajÄ…cy o konkretny wkurw - on jednak byÅ‚ juÅ¼ myÅ›lami przy kolejnym treningu. MoÅ¼e i nie wygrali dziÅ›, ale, do cholery, mogÄ… wygraÄ‡ nastÄ™pnym razem. A on... on sprÃ³buje daÄ‡ z siebie jeszcze trochÄ™ wiÄ™cej niÅ¼ dzisiaj...

- No proszÄ™, wiÄ™c znÃ³w siÄ™ spotykamy â€“ rozlegÅ‚o siÄ™ naraz bez maÅ‚a radoÅ›nie za jego plecami. Kentarou odwrÃ³ciÅ‚ siÄ™ â€“ mimo wszystko doÅ›Ä‡ gwaÅ‚townie â€“ i ujrzaÅ‚ rezerwowego rozgrywajÄ…cego druÅ¼yny Karasuno. KtÃ³rego, jak sobie teraz uÅ›wiadamiaÅ‚, miaÅ‚ juÅ¼ kiedyÅ› okazjÄ™ spotkaÄ‡.

- Nie poznaÅ‚em ciÄ™ wczeÅ›niej â€“ przyznaÅ‚ tamten wprost. â€“ TrochÄ™â€¦ siÄ™ zmieniÅ‚eÅ›. I to nie tylko z wyglÄ…du.

- Ja w ogÃ³le bym ciÄ™ nie poznaÅ‚ â€“ odparÅ‚ Kyotani szorstko, lecz bez arogancji. ZdaÅ‚ sobie sprawÄ™, Å¼e czuje do tego goÅ›cia szacunek, choÄ‡ caÅ‚kiem inny niÅ¼ do Iwaizumiego-senpai.

- Przynajmniej nie prÃ³bujesz testowaÄ‡ wytrzymaÅ‚oÅ›ci glazury. â€“ Gracz Karasuno podszedÅ‚ bliÅ¼ej, uÅ›miechajÄ…c siÄ™ nieco krzywo. Kentarou wzruszyÅ‚ chmurnie ramionami.

- Wiem, z kim przegraÅ‚em. â€“ burknÄ…Å‚. - Jak na kogoÅ› z Å‚awki naprawdÄ™ masz jaja.

CoÅ› na ksztaÅ‚t zaskoczenia odbiÅ‚o siÄ™ w oczach starszego chÅ‚opaka, nim jego twarz rozjaÅ›niÅ‚a siÄ™ w promiennym uÅ›miechu.

- MiÅ‚o mi to sÅ‚yszeÄ‡ â€“ rzekÅ‚. â€“ Zatemâ€¦ znalazÅ‚eÅ› druÅ¼ynÄ™, dla ktÃ³rej chcesz walczyÄ‡?

Kyotani zawahaÅ‚ siÄ™.

- Nie jestem pewien â€“ mruknÄ…Å‚. â€“ Chyba tak. Ale nie dam siÄ™, kurwa, prowadziÄ‡ na pieprzonym sznurkuâ€¦

- MyÅ›lÄ™, Å¼e przyda im siÄ™ ktoÅ› taki jak ty. - RozgrywajÄ…cy popatrzyÅ‚ na niego ze zrozumieniem. - I... dobrze im zrobi.

Kentarou Å‚ypnÄ…Å‚ na rozmÃ³wcÄ™ trochÄ™ podejrzliwie, upewniajÄ…c siÄ™, czy ten jednak siÄ™ z niego nie nabija, po czym powoli

odwzajemniÅ‚ uÅ›miech.

- Ty siÄ™ nazywasz w ogÃ³le? â€“ zagadnÄ…Å‚.

- Sugawara â€“ odpowiedziaÅ‚ chÅ‚opak. â€“ Sugawara Koushi. A ty jesteÅ›â€¦ Kyotani, zdaje siÄ™?

- Ta jest â€“ potwierdziÅ‚ Kentarou z niejakÄ… satysfakcjÄ…. â€“ Kyotani Kentarou.

SkinÄ™li sobie, krÃ³tko, po mÄ™sku. Kyotani wsunÄ…Å‚ rÄ™ce do kieszeni.

- Rozwalcie ShiratorizawÄ™ â€“ rzuciÅ‚, robiÄ…c krok w stronÄ™ wyjÅ›cia. â€“ StaÄ‡ was. Ciebie teÅ¼.

Oczy Sugawary rozszerzyÅ‚y siÄ™ â€“ po czym zapÅ‚onÄ…Å‚ w nich wojowniczy bÅ‚ysk.

- Jasne â€“ przyobiecaÅ‚. â€“ A wyâ€¦ teÅ¼ nie spuszczajcie z tonu.

- Do kogo ta mowa? â€“ obruszyÅ‚ siÄ™ Kentarou bardziej na pokaz, niÅ¼ z jakiegokolwiek innego powodu. â€“ ObiecaÅ‚em, Å¼e skopiemy wam tyÅ‚ki, nie zapominaj o tym!

- Z pewnoÅ›ciÄ… bÄ™dzie na co popatrzeÄ‡ â€“ zgodziÅ‚ siÄ™ rozgrywajÄ…cy, ale coÅ› w jego gÅ‚osie uderzyÅ‚o Kyotaniego. ZatrzymaÅ‚ siÄ™ z dÅ‚oniÄ… na klamce, zmarszczyÅ‚ brew.

- TwÃ³j tyÅ‚ek teÅ¼ kiedyÅ› skopiÄ™â€¦ wiÄ™c nie znasz dnia ani godziny. DotarÅ‚o?

ZerknÄ…Å‚ przez ramiÄ™, nim wyszedÅ‚ na korytarz. Wyraz twarzy Sugawary Koushiego wart byÅ‚ kaÅ¼dych pieniÄ™dzy, ale nie to byÅ‚o najwaÅ¼niejsze.

NajwaÅ¼niejsze, Å¼e bÄ™dÄ… walczyÄ‡ dalej.

End
file.